№ 150 Łódź Sobota 4 czerwca 1921 roku. Rok III

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 7. | Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5--6 po poł. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Na dobrej drodze.

Dnia pierwszego czerwca w numerze czterdziestym czwartym „Dziennika Ustaw" Rzeczpospolitej Polskiej ukazał się tekst konstytucji 17 maja oraz przepisy przechodnie, normujące przejście od obecnego stanu chaosu administracyjnego i tamowali, wśród której zanikły zupełnie pojęcia wolności i swobody osobistej obywateli, do stanu skonsolidowanych praw, wśród których jednostka będzie przynajmniej mogła znaleść kiedyś oparcie i podstawę życia, nie zagrożoną w każdej chwili przez widzimi się każdego przedstawiciela władzy.

Bynajmniej nie jesteśmy nową konstytucją zachwyceni. Nasza władza prawodawcza ma kulę u nogi — senat, brak jej jej przedstawicielstwa pracy w formie izb robotniczych według projektu posła Niedziałkowskiego. Momenty socjalne nie są w niej uwzględnione z dostateczną siłą, choćby z taką, z jaką akcentuje się sprawy wyznaniowo - kościelne. Pomimo wszelkich swych wad — konstytucja dalsza jest już tym że istnieje, przyczym w ostatniej chwili przed jej uchwaleniem poczyniono w konstytucji doniosłe zmiany demokratuzujące tej treść pod wpływem groźnych napomnień z Górnego Śląska. Przynajmniej obecnie, po przebrnięciu okresu przejściowego, w którym rządzą przepisy przechodnie, a konstytucja jeszcze jest w zawieszeniu, wiemy, że kiedyś zaświta nam jakiś jaśniejszy promień obywatelskich swobód.

Dotychczas każdy mógł w każdej chwili nie wiadomo za co znaleść się za kratką lub w obozie dla internowanych. Wystarczało, aby ktoś napisał doniesienie do policji, żandarmerji lub defensywy wojskowej. Wolnością i niewolą obywatela szafował każdy referent władz bezpieczeństwa.

Dziś wiemy przynajmniej, że aresztowania dokonać będzie można w Polsce tylko na podstawie zezwolenia sądowego, w każdym razie po aresztowaniu w wypadkach nagłych w ciągu 48 godzin zatrzymany musi otrzymać pisemne uzasadnienie aresztowania z podpisem władz sądowych.

Dotychczas wzruszano u nas ramionami na hasło jakiejś swobodnej i nietykalności mieszkania. Wolno było anglikowi powiedzieć: my hame is my castle. U nas o każdej porze dnia i nocy każdy komu Pan Bóg dał mundur i i orzełka, a przynajmniej legitymację z okrągłą pieczęcią mógł bezkarnie naruszać spokój domowy. Pamiętamy jeszcze zeszłoroczne obławy na dezerterów, kiedy nocami budzono ze snu całe miasto. Prywatne „rekwizycje" przy tych okazjach nie były rzadkością.

Dziś artykuł 100 głosi: „mieszkanie obywatela jest nietykalne", a pogwałcenie przepisu tego nastąpić może wyłącznie na podstawie polecenia władz sądowych.

Prasę i stronnictwa polityczne zajmują szczególnie art. 31 104, 105 i 117:

„Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za zgodne z prawdą sprawozdanie z jawnego posiedzenia sejmu i komisji sejmowej".

„Poręcza się wolność prasy. Nie może być wprowadzona cenzura, ani system koncesyjny na wydawanie druków. Nie może być... ograniczone ich rozpowszechnianie na obszarze Rzeczypospolitej „Badania naukowe i ogłaszanie ich wyników są wolne".

„Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań"...

Na zachodzie zapewne wzruszono by ramionami. Dopiero dzisiaj? Z tego dziś jeszcze w XX wieku ludzie się cieszą. Czy zdaje im się, że wykryli nowe prawdy, gdy powtarzają stare maksymy dyssydentów angielskich, kwakrów amerykańskich, konstytucji Missachusets i Virginice z r. 1772, myśli Rousseau i Montesquien, zasady deklaracji praw człowieka i obywatela, która wessała do 3 konstytucji Rewolucji francuskiej?...

Dla Europy rzeczy te są istotnie dziwne i stare, tak stare, że powoli popadają się w nich zapomniało. Dla nas, gdzie w gruncie rzeczy radykalizm jest tylko tolerowany, gdzie na podstawie przestarzałych przepisów kodeksu karnego rosyjskiego, który bronił zrębów absolutystycznego państwa carów, skazuje się na więzienie strejkujących robotników, a można wsadzić do kozy wszystkich socjalistów — odgrzewane smakołyki wolnościowe XVIII wieku są istotną atrakcją i powodem do wesela.

Gdzież tu mówić o wolności prasy pod rządzami karnych praw rosyjskich? Coś o tym mogą powiedzieć setne konfiskaty wszelkich pism w Polsce. Czy jest w Rzeczpospolitej jedno choćby pismo, któreby w ciągu ostatnich dwu lat choć raz nie było skonfiskowane i to bez żadnego prawnego powodu?

Za należenie do związków zawodowych obywatel miał niekiedy możność rozmyślania o swym przestępstwie w więzieniu. Za mowę w radzie miejskiej szło się niekiedy do obozu internowanych w Dąbiu, bowiem pan referent w którymś tam urzędzie dopatrzył się w niej „bolszewizmu". Jakie kwalifikacje miał pan ten do odróżniania bolszewizmu od socjalizmu—o tym historja zamilcza. Pamiętamy jednak, że przytoczymy tu ten przykład, jak pewien bardzo dzielny, odważny i poczciwy oficer chwalił Pilsudskiego, że bije bolszewików, chociaż był kiedyś socjalistą, a jednocześnie zapewniał, iż odkrył socjalistę, który jest bardzo porządnym człowiekiem i dobrym polakiem!...

Sic!...

Teraz wreszcie jesteśmy na dobrej drodze do końca. Nareszcie może już zniknąć z naszej ziemi wszelkie pozostałości zaborczych rządów i niewoli oraz produkty ograniczeń wojennych. Może w wolnej Polsce poczujemy się wreszcie **wolnemi** polakami, a władza przestanie być synonimem utrudniania i zatruwania człowiekowi życia.

Czesław Ołtaszewski.

O niepodległość Irlandji.

Wywiad z prezydentem republiki irlandzkiej p. de Valerą.

W pismach wiedeńskich ukazał się poniżej przytoczony w przekładzie wywiad, który wzbudził wielkie zainteresowanie w świecie politycznym ze względu na definitywnie określony przez prezydenta program niepodległościowców irlandzkich.

W sferach, biorących czynny udział w irlandzkim ruchu niepodległościowym, czuje się obecnie powiew zupełnie nowej atmosfery. Słyszy się głuchy pomruk narodu, który poczyna uważać za męczenników swych przywódców, żyjących w ciągłej obawie aresztowania względnie już uwięzionych. Panuje nastrój właściwy okresom krwawych rozruchów, konglomerat entuzjazmu, fanatyzmu, pogardy śmierci i nie dającego się niczem powstrzymać pędu ku wolności.

Zdumiewa ta kolosalna fizyczna i moralna energja, która tkwi nietylko w młodzieży obojga płci, ale którą spotyka się na każdym kroku u ludzi dojrzałych, nawet u zgrzybiałych starców.

Szef biura prasowego rządu niepodległej rzeczypospolitej irlandzkiej, którego nazwiska nie mogę oczywiście wymienić, oznajmił mi, że prezydent republiki przyjmie mnie w przeciągu 48 godzin gdzieś na terytorjum Irlandji, mam zatem czekać w hotelu na zawiadomienie.

Nareszcie, na drugi dzień, o koło godz. 7-ej wieczorem zbliżył się do mnie w hallu hotelowym oficer irlandzkiej republikańskiej armji, (w skróceniu I. R. A.) w cywilnym ubraniu, wylegitymował się i wezwał mnie do prezydenta. Muszę zaznaczyć, że chociaż szef republiki udziela interwiewów bardzo rzadko, są one jednak dla dziennikarza połączone z pewnem ryzykiem i dlatego są konieczne nadzwyczajne środki ostrożności. Niedaleko hotelu oczekiwał nas zamknięty samochód i jeszcze dwu oficerów. Jechaliśmy różnemi okrężnemi drogami i w rozmaitych kierunkach, aby uniemożliwić orjentację i wprowadzić w błąd ewentualny pościg. Mój towarzysz, kapitan, który brał udział w wojnie światowej, informował mnie, jak się mam zachować, gdyby nas miały zatrzymać organa rządu angielskiego: „Niech się pan nie obraża, nie może pan nic zrobić, jako zagranicznemu dziennikarzowi, jesteśmy zresztą uzbrojeni, aby w razie potrzeby obronić pana i nas. Panu wydaje się ta jazda może trochę awanturniczą, tembardziej, że samochód, którym jedziemy, zdobyliśmy dopiero niedawno na anglikach, ale dla nas należą takie wycieczki do zjawisk codziennych". Od czasu do czasu mijaliśmy posterunki policyjne, liczące po 3 do 4 żołnierzy, albo niewielkie oddziały wojskowe, obserwujące nas badawczo.

Za godzinę byliśmy na miejscu. Weszliśmy do niewielkiego, ale ładnego i wygodnie urządzonego dworku, a punktualnie o g. 8 wprowadził mnie oficer służbowy do gabinetu prezydenta de Valery. Wydawał mi się on o wiele starszym niż na fotografjach, które widziałem u sinnfeinistów. Byłem bardzo zdumiony niezmierną uprzejmością tego człowieka, z którym Anglja ma tyle kłopotu. Usiedliśmy na kanapie, jak starzy znajomi, a rozmowa przybrała odrazu charakter szczery i niewymuszony.

Zapytałem, pod jakimi warunkami można by rozpocząć układy z rządem angielskim.

Odpowiedź prezydenta brzmiała: „Jak długo rząd angielski będzie uważał za pierwszy warunek rozpoczęcia układów wyrzeczenie się przez Irlandję prawa do niepodległości, jak długo Anglja będzie traktować zastępców Irlandji jako zastępców narodu podwładnego i niesamodzielnego, jak długo Anglja zechce dyktować polityczne stosunki między obiema wyspami, opierając się nie na sprawiedliwości i uznaniu odrębnych interesów, a tylko na swej fizycznej przewadze, tak długo pozostaną jakiekolwiek rokowania bez rezultatu, a wszelkie wiadomości i plotki na ten temat są pozbawione wszelkiej podstawy.

Zasada, o którą walczymy, to prawo Irlandji do samostanowienia o sobie. Przy ostatnich wyborach oświadczył się naród irlandzki niedwuznacznie, za republiką irlandzką. O ile jednak naród chciałby zamienić swą konstytucję lub formę rządu, miałby do tego absolutne prawo. Walczymy o to, aby nam pozwolono właśnie na wolny wybór.

Jakby się pan prezydent zapatrywał na „Dominion Home Rule", t. zw. udzielenie Irlandji tych praw, które posiadają obecnie Kanada i Nowa Zelandja?"

— Fakt, że to pytanie stawiają mi tak często, dowodzi, jak Anglja stara się o zatuszowanie prawdziwego stanu rzeczy. Istota „Dominion Home Rule'u", polega na tem, że te kraje należą wprawdzie do Wielkiej Brytanji, ale należą z własnej woli. Angielscy konserwatyści n. p. Bonar Law przyznali, że dominia mają prawo secesji. Rozumie się, że gdyby Anglja nam postawiła taką propozycję, uznałaby de facto nasze prawo do samodzielnej republiki. Bez prawa secesji dominja nie byłyby tem, czem są, t. j. niepodległemi częściami W. Brytanii, a dowodem ich niepodległości jest właśnie prawo secesji.

Irlandja nie była nigdy niepodległą częścią Anglji, a została przemocą i jedynie przemocą wcielona do systemu wielkobrytyjskiego. Zaprzeczamy stanowczo, jakoby kiedykolwiek istniała unja między Irlandją a Anglją."

— Jakich gwarancyj mogłaby niepodległa Irlandja udzielić Anglji w kierunku strategicznego i wojskowego bezpieczeństwa „United Kingdom" (zjednoczonego królestwa)?"

— Choć Irlandja nie przyznaje Anglji prawa żądania podobnych gwarancyj; jest jednak skłonna rozważyć tę kwestję jaknajżyczliwiej. Gdyby angielscy mężowie stanu patrzyli na to sprawę z realnego punktu widzenia, przekonaliby się, że Anglja w połączeniu z niezawisłą Irlandją, byłaby daleko bezpieczniejszą, niż jest obecnie. Niema gwarancji formalnych, któreby pewniej prowadziły do prawdziwej zgody, niż świadomości spólności interesów. Zagrożenie niezawisłości Anglji przez obce mocarstwo, uważałaby niepodległa Irlandja za zagrożenie i swojej własnej wolności. Całą swą potęgą i wszystkimi środkami zwalczałaby wtedy Irlandja wspólnego wroga. Dzisiaj ma Irlandja tylko jednego wroga, nie uznaje innych celów, jak zwalczanie tego swego pana i władcy, który ją więzi w niewoli. Anglja obawia się, że Irlandja mogłaby stać się punktem wyjścia, albo podstawą napadu przez obce mocarstwo: wobec tego oświadczam, że jesteśmy gotowi zagwarantować naszą neutralność i w danym razie bronić jej sami. O ile Anglja zgodzi się z nami zawrzeć pokój na tej podstawie, jesteśmy gotowi rozpocząć układy. Jestem przekonany, że Stany Zjednoczone jak i inne mocarstwa zgodziłyby się na podpisanie takiego traktatu".

— Czy obecne rozruchy i walki będą trwać dalej, gdyby Anglja nie uznała prawa Irlandji do samostanowienia o sobie i gdyby rząd angielski zagroził jeszcze surowszemi represjami?

— Irlandja nie zrzeknie się nigdy prawa stanowienia o sobie, odparł prezydent, będziemy się zawsze opierać tym, którzy ją chcą tego prawa pozbawić. Opór ten będzie trwał tak długo, póki nie wyczerpiemy naszych sił zupełnie".

— A jakby rozwiązała Irlandja kwestję Ulsteru?

— Bylibyśmy zawsze zwolennikami równouprawnienia cywilnego i religijnego, oraz proporcjonalnego zastępstwa mniejszości. Jeżeli Irlandja otrzyma wolność i niepodległość, jesteśmy gotowi wprowadzić w Ulsterze, albo w każdej innej części Irlandji miejscowy samorząd, o ile to nie zakłóci spokoju wewnętrznego i będzie odpowiadało woli mieszkańców tej części kraju. Jestem przekonany, że republika pozwalałaby tym sześciu hrabstwom, które tworzą przewidzianą w nowym home-rule'u „Irlandję Północną"; znacznie dalej idące uprawnienia, niż je przewiduje obecny angielski projekt podziału. W projekcie tym chodzi nietylko o udzielenie Ulsterowi miejscowego samorządu, jak o podsycanie antagonizmów politycznych i religijnych; przez podział Irlandji na dwa zwalczające się obozy, dąży się do tego, aby obie części służyły angielskim interesom i zamiarom.

—Jaki jest stosunek rządu republikańskiego do armji irlandzkiej?

— Armja republiki jest konstytucyjną bronią rządu republikańskiego. Może być użyta tylko z rozporządzenia rządu cywilnego; oficerowie stoją pod kontrolą rządową i mogą być usunięci przez władze cywilne. Armja tworzy tedy regularną narodową, siłę obronną.

Tymczasem zapadła noc, a nasza polityczna rozmowa zeszła na inne tory. Po chwili zajechał samochód. Pożegnałem prezydenta republiki irlandzkiej i wróciłem bez przygód do hotelu.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

Walka o Górny Śląsk.

Posiedzenie Rady najwyższej.

PARYŻ, 3 czerwca (Pat) Hav Według informacji „Veuvre" posiedzenie rady najwyższej w Boulogne, odbędzie się między 10 a 14 b. m.

Projekt włoski.

RZYM, 3 czerwca (Tel. wł. Gł. Polsk.) „Corriere della Sera" donosi, że propozycja włoska w sprawie podziału Górnego Śląska ma następujące brzmienie:

„Polacy otrzymują południowe okręgi, leżące na wschód od Odry, a mianowicie: Pszczynę, Rybnik i część Raciborskiego. Dalej otrzymują oni okręg Katowicki, Królewskiej Huty, Bytomski, Tarnogórski i część okręgu Lublinieckiego. Niemcy natomiast otrzymują obszar kopalniany Gliwice-Zabrze, a także obszar przez który przechodzi linja kolejowa Raciborz-Gliwice i okręgi, leżące na zachód od Odry".

Zabiegi o neutralizację G. Śląska.

LONDYN, 4-go czerwca (Tel. wł. Gł. Polsk.). „Morning Eost" zamieszcza wiadomość, że podjęto ponowne próby urzeczywistnienia zaniechanego już w swoim czasie projektu w sprawie rozstrzygnięcia losu Górnego Śląska.

Pewna osobistość, utrzymująca ścisłe stosunki z francuskiemi i angielskiemi kołami politycznemi zaproponowała, by administracja Górnego Śląska była powierzona w ciągu 30 lat specjalnej komisji międzysojuszniczej, utworzonej przez państwa sprzymierzone. Dopiero po upływie tego czasu byłby zdecydowany los Górnego Śląska. W ciągu tych 30 lat Górny Śląsk płaciłby państwom sprzymierzonym sumę odszkodowań wedle stosunku do reszty obszaru państwa niemieckiego. Wspomniana komisja rządząca miałaby do swej dyspozycji pewną ilość policji, składającej się w równej liczbie z polaków i niemców.

Zdaniem pisma zrealizowanie tego planu, będącego faktyczną rewizją traktatu wersalskiego, jest możliwe tylko w tym wypadku, o ile projekt ten będzie przyjęty przez obie strony zainteresowane.

Transporty niemieckie na Górny Śląsk.

BERLIN, 3 czerwca — (E.E.). Jak się okazuje z przytoczonych poniżej faktów pomimo zapewnień rządu niemieckiego transporty wojsk niemieckich na G. Śląsk nie zostały dotychczas przerwane. Wczoraj naprzykład widziano na berlińskiej kolei okrężnej przechodzący w kierunku Westens wielki pociąg wojskowy z artylerją, karabinami maszynowemi, końmi i t. p. Sądząc z białomodrych chorągiewek był to transport bawarczyków. Takiż sam pociąg przeszedł o godzinie 7-ej wieczorem z Westens do Berlina. O transportowaniu wojsk niemieckich na Górny Śląsk świadczy również fakt następujący. Mianowicie do pewnej drukarni berlińskiej zgłosił się w poszukiwaniu pracy osobnik, który zaznaczył, że jako bezrobotny został zwerbowany w Monachjum dla wyjazdu na Górny Śląsk, obiecano mu 60 mk. dziennie i utrzymanie. Ponieważ nie dostał pieniędzy powrócił do Monachjum. Wymieniony osobnik posiadał następujący dokument: Pan N. N. jest rodowitym górnoślązakiem i jedzie do domu. Monachjum 28-go maja — Związek stowarzyszeń wiernych ojczyźnie górnoślązaków. Podpis i stempel. Oryginał dokumentu znajduje się w redakcji „Vorwaertsu", gdzie wymieniony świadek z góry oświadczył, że nie jest wcale górnoślązakiem, lecz bawarczykiem i że nigdy nie był na G. Śląsku.

Ententa i Niemcy.

Echa mowy d-ra Wirtha w prasie niem.eckiej.

BERLIN, 3 czerwca. (Tel. wł. „Głosu Polskiego".—Jerzy Bernhard pisze w artykule wstępnym „Vossische Zeitung", że optymizm cechujący ostatnia mowę doktora Wirtha. Stanowi widoczny postęp w stosunku do przemówień poprzednich kanclerzy. Niemcy mają przed sobą zadanie tak ciężkie, jak jeszcze żadne państwo w historji, a zadanie to mogą się udać tylko wtedy, jeżeli się do niego przystąpi z wiarą i zaufaniem. Naturalnie, optymizm nie wiele pomoże, konieczną jest nadto odwaga wkroczenia na całkiem nowe drogi. Tych nowych dróg nie wskazał dr. Wirth w swem przemówieniu. Ma się wrażenie, że w rządzie panuje różnica zdań co do postępowania w sprawach finansowych.

W mowie d-ra Wirtha brak nowych pomysłów w kierunku sanacji stosunków finansowych. Zamierzone podatki, to tylko stare recepty w nowym wydaniu, a wzmianka o nowoczesnem opodatkowaniu posiadłości niemieckich była bardzo ogólnikowa i nie dokładna. Aby móc ocenić ostatecznie wartość tych reform finansowych należy czekać, jakie sumy przyniesie nowy program podatkowy.

Wreszcie powątpiewa Bernhard czy dr. Wirth będzie w stanie uzgodnić swój program silnej organizacji państwowej z polityką ekonomiczną socjalno-demokratycznego ministra gospodarstwa społecznego Rzeszy Schmidta, który jest za zniesieniem wszelkich ograniczeń w sprawach ekonomicznych.

Organ centrowy „Germania" zaznacza, że przemówienie musiało przekonać kraj i zagranicę o szczerej chęci nowego rządu, dotrzymania obietnic z 10 maja b. r. Rozstrzygnie ona o losach i przyszłości naszej ojczyzny.

„Berl. Tageblatt" pisze m. in.: Mowa kanclerza jako całość jest objawieniem woli i chęci wzmocnienia Niemiec przez systematyczną budowę ustroju, któryby umożliwił przyszłym pokoleniom spłacenie przyjętych zobowiązań. Wobec pogłosek, ów gabinet dr. Wirtha nie utrzyma się, należy w każdym razie stwierdzić, że debjut jego był niezły.

Ciekawe jest stanowisko socjalistycznego organu „Vorwärts" w sprawie podatków bezpośrednich. „Ponieważ nie można w nieskończoność nakładać podatków bezpośrednich od dochodów średnich i małych, nie pozostaje nic innego, jak nałożenie wysokich podatków pośrednich, narazie na wszelkie przedmioty choćby najskromniejszego zbytku, co w wrazie potrzeby nawet na artykuły pierwszej potrzeby.

„Deutsche Tageszeitung" występuje ostro przeciw opodatkowaniu t. zw. wartości równych złotu (Goldwerte) i pisze: „Właściciele tych wartości są bardzo często w bardzo opłakanem położeniu, w daleko gorszem, niż ludzie pobierający wynagrodzenie w pieniądzach papierowych, gdyż wynagrodzenie to szło w górę w miarę zmniejszania się wartości pieniędzy, podczas gdy właściciele, o których mowa, bardzo rzadko byli w możności spieniężenia swej wartości, której wartość złota jest wobec tego fikcją.

Organ niezawisłych socjalistów „Freiheit" uważa, że program Wirtha jest wyraźną próbą słabego rządu, złożonego z przedstawicieli burżuazji i socjalistów, uzyskania poparcia z kilku stron i jest dlatego wiernem odbiciem sprzecznych poglądów i interesów, zwalczających się w obecnym gabinecie.

Prasa francuska o mowie Wirtha.

LJON, 2 czerwca, (Pat.) Rad. Prasa francuska stwierdza, że sz. f rządu niemieckiego w swej deklaracji środkowej pierwszy raz w kwestji wypełnienia ultimatum staje na gruncie faktów, a nie przyrzeczeń. Również kwestja rozbrojenia zaczyna wchodzić na tory realizacji. Opór Bawarji rząd niemiecki łatwo potrafi opanować. Wirth nie cofnie się przed pociągnięciem wielkich przemysłowców do świadczeń. W kwestji G. Śląska Francja pragnie tylko sprawiedliwości i spodziewa się, że zarówno w tej sprawie jak i w sprawie ultimatum nie będzie potrzebowała uciekać się do sankcji.

Rozbrojenie Bawarji.

MONACHJUM, 2 czerwca (Tel. wł. „Gł. Pol."). Angielski radca poselstwa i konsul generalny w Monachjum, mr. Seeds, został przyjęty w środę po południu, jak dowiadują się „Münchener Neueste Nachrichten", w czasie nieobecności von Kahr przez jego zastępcę ministra kultury p. Matt i oświadczył w imieniu swego rządu co następuje:

„Polecono mi kategorycznie oświadczyć, iż zastosowania sankcji można tylko w ten sposób uniknąć, jeśli Bawarja ściśle wypełni wszystkie warunki ultimatum. Warunki te zawierają, jak wiadomo, żądanie natychmiastowego rozbrojenia i rozwiązania „einwohnerwehry".

Tak brzmi oświadczenie konsula angielskiego.

Oprócz tego zwrócił się poseł francuski w Monachjum w poniedziałek po południu, a więc jeszcze przed naradą prezydenta ministrów z partjami koalicyjnemi, z podobnym oświadczeniem wskutek polecenia swego rządu, w którym zaznaczono, iż rząd francuski będzie się domagał dokładnego przeprowadzenia ultimatum.

Bez jakichkolwiek ustępstw.

LONDYN, 2 czerwca (Pat.) — Biuro Reutera dowiaduje się, że rząd angielski polecił swemu przedstawicielowi oświadczyć kategorycznie rządowi bawarskiemu, że żadne koncesje nie są możliwe w sprawie rozbrojenia. Całkowite wykonanie żądań zawartych w ultimatum jest jedyną drogą dla uniknięcia poważnych następstw.

LJON, 2 czerwca, (Pat.) — Rządy sprzymierzonych wystąpiły ze zbiorową notą do rządu bawarskiego w sprawie rozbrojenia organizacji wojskowych.

Dnia 2-go czerwca r. b. zmarł we Wrocławiu prezes Rady i współzałożyciel naszego Towarzystwa

ś. † p.

Teodor Ender

radca handlowy

w wieku lat 60.

Pogrążeni w głębokim żalu z powodu tej ciężkiej straty, wspominamy z dzwięcznością tego zacnego wybitnego działacza, który przez lat 20 stał na czele naszego Towarzystwa. Pamięć o zmarłym u nas nigdy nie zaginie.

Rada i Zarząd

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Pabjanicach.

Z sądów.

O eksmisję lokatora z powodu niemoralnego prowadzenia się.

(k) Wczoraj w sądzie pokoju I-go okręgu m. Łodzi rozpatrywana była charakterystyczna sprawa z powództwa S. Kahna przeciwko M. Rubinsteinowi, jako sublokatorowi, zamieszkałemu przy ul. Nawrot 7, o eksmisję z powodu niemoralnego prowadzenia się i zachowywania się, zakłócającego spokój nocny. Ponieważ na przewodzie sądowem ujawniono różne epizody drastycznej natury, przeto badanie kilkunastu świadków i rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Ze strony powoda stawał adwokat Friedman. Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok skazujący Rubinsteina na eksmisję z zajmowanego lokalu z dniem 1 lipca r. b. oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

Robotnicy wracają do Polski.

W tych dniach w ministerstwie b. dzielnicy pruskiej odbyła się konferencja w sprawie repatrjacji naszych wychodźców z nadrenji i Westfalji, ku której tam panuje żywiołowy pęd. Jest to sprawa bardzo ważna, ze względu na to, że wychodźtwo nasze w zachodnich Niemczech dosięga liczby przeszło pół miljona i stanowi bardzo dzielny, wyrobiony ideowo i politycznie żywioł. Nadto robotnik polski na wychodźtwie jest zamożny. Dość wspomnieć, że według przybliżonych obliczeń 35 proc. robotników posiada oszczędności większe, niż 30 tysięcy mk. niemieckich, nie licząc bardzo porządnego przeważnie umeblowania 2—4 pokoi, oraz zasobnego gospodarstwa domowego. Pod względem kulturalnym wychodźtwo znacznie przewyższa robotników nie tylko francuskich, ale i niemieckich z innych dzielnic. Zakusom germanizacyjnym żywioł ten dzielnie przeciwstawił się, powołując do życia cały szereg stowarzyszeń o charakterze religijnym, kulturalno-społecznym, politycznym i zawodowym. Jako element przedsiębiorczy, energiczny, zasobny w pieniądze, politycznie wyrobiony, ożywiony wysokim patrjotyzmem, reemigrant — może być nadzwyczaj cennym nabytkiem dla Polski. Wracających reemigrantów rząd zamierza rozmieścić częściowo poza Poznańskiem, w Zagłębiu Dąbrowskiem względnie Krakowskiem. Nadto — jak to już swego czasu wspominieliśmy, — istnieje projekt rozsiedlenia reemigrantów w Galicji Wschodniej i na Kresach, gdzie dzięki niezaprzeczenie wyższej kulturze, staliby się czynnikiem ze wszech miar pożądanym.

ś. † p.

z Liszkowskich

ANTONINA BIENKOWSKA

żona weterana 1863 r.

opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 2 czerwca 1921 r., przeżywszy lat 78.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Sienkiewicza 37 na Stary cmentarz katolicki odbędzie się dziś, dnia 4 czerwca, o godz. 6-ej wiecz., o czem zawiadamia krewnych i przyjaciół

RODZINA.

Rozmaitości.

! Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, olbrzymem. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych jest, jak informuje jeden z dzienników angielskich, olbrzymem. Liczy on 1.90 metrów wysokości i waży 100 kilogramów. Swemu trainingowi sportowemu zawdzięcza, że mimo swej tuszy zachował młodzieńczą elastyczność Do niedawna, Harding był jeszcze zapalonym tancerzem.

*** Powszechny strejk w Norwegji.** Jak donosi telegram z Kopenhagi, wybuchnął w Norwegji strejk powszechny. W Chrystanji ustał wszelki ruch. Wszyscy funkcjonarjusze tramwajów strejkują, a równocześnie ustał ruch samochodów. Z dzienników pojawiły się tylko „Sozialdemokraten" i „Tegen", reszta wydała hektografowane odbitki telegramów. Do strejku mają się przyłączyć **kolejarze**, a nawet **policjanci.**

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 170.—. Kwartalnie Mk 500.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 20.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 200.—. Kwartalnie 600.— Zagranica Mk. 300.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 12 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 4 mk. za wyraz, najmniej 40 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 2 mk. NADESŁANE: przed tekstem 40 mk., w tekście 50 mk., po tekście 25 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 20 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 1000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej od miejscowych. Za terminowy druk ogłoszeń i ofiar administracja nieodpowiada.

Redaktor i wydawca Wanda Sachsowa.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.